Cena numeru 10 zł. Opłacono gotówką.

Gazeta podhalańska

Dwutygodnik poświęcony sprawom kulturalnym, społecznym i gospodarczym Podhala, Spisza i Orawy

Rok 25. Nowy Targ, dnia 25 maja 1947 r. Nr. 7

Zielone Święto Czynu Chłopskiego.

W pierwszym dniu Zielonych Świątek 25 maja br. wieś polska obchodzi po raz trzeci w oswobodzonej Ojczyźnie święto Czynu Chłopskiego, Święto Wiosny, Święto Wyzwolin spod buta najeźdcy i rodzimej reakcji.

Święto to ma już swoją ustaloną tradycję. Przed wojną tysiącznymi tłumami w powiatowych miastach, przy łopocie rozwiniętych zielonych sztandarów, bijąc twardymi chłopskimi stopami o bruk miejski — manifestowaliśmy głośno i wytrwale Wolę Ludu o Prawo i Sprawiedliwość społeczną. Wołaliśmy głośno o poprawę doli milionowych rzesz wiejskich. Na transparamentach niesionych przez nas wyryte były jako hasła, słowa: Równość, Chleb i Oświata. Zbierały się nas tysiączne masy, mimo, że w owych czasach za udział w święcie ludowym groziły częstokroć aresztowania, najrozmaitsze szykany i represje stosowane wobec klasowo uświadomionego chłopa przez ówczesne władze sanacyjne.

Bruk miasta Nowego Targu został także zroszony krwią chłopską podczas jednej z takich manifestacji ludowych. Nie zachwialiśmy się jednak ani na chwilę i wierzyliśmy w ostateczny owoc rozlanej, czerwonej krwi chłopskiej; Zwycięstwo.

Jakież ogromne przemiany zaszły obecnie. Chłop polski podczas okupacji niemieckiej i szalejącego terroru hitlerowskiego dał niezłomny dowód bezgranicznego przywiązania do swej Ojczyzny. Nieustępliwa walka zawrzała na każdym odcinku życia. Podczas najstraszliwszych klęsk, najczarniejszych chwil, chłop polski ani chwili nie zwątpił i nie załamał się, hardo i uparcie wierząc, że za wszystkie bole, męki i klęski, nakoniec przyjdzie spodziewany dzień: godnej odpłaty. I my Podhalanie możemy być dumni. Mimo specjalnych zarządzeń niemieckich o „sperrgebiecie" usilnej propagandy goebbelsowskiej i himlerowskiej, załamała się tylko garstka tchórzów i nikczemników ale masy pozostały jak twardy mur: **wierne Polsce do śmierci.** Świadkami są; nieszczęśliwa Ochotnica, która w pamiętny wieczór wigilijny pokryła się trupami swoich najlepszych synów i rozwidniona łuną pożarów, tak samo zaświadczyć może męką i pożarami oraz krwią przelaną Waksmund, Zubsuche, Dzianisz, bohaterski zawsze Chochołów i wiele innych miejscowości. Zaświadczyć mogą szczyty Gorców i Tatr wysokich na których szczytach nigdy nie wygasła walka z okupantem. Naprawdę Podhalanie możemy byc dumni.

I w dniu 25 maja, w pierwszy dzień Zielonych Świątek na rynku starego, wolnego królewskiego miasta Nowego Targu zgichnie się nas tysiące ze wszystkich stron i zakątków naszego Podhala, aby godnie uczcić dzień Święta Chłopskiego, aby tu u stóp skalistych Tatr i lesistych Gorców dać dowód i zadokumentować, że jesteśmy obywatelami i współgospodarzami Państwa. Ze wiemy jakie wzięliśmy na swe barki obowiązki.

Tu spod szczytów Tatr muszą paść mocne słowa, które odbiją się echem gromowym po świecie, że jesteśmy także jego stróżami. Piastowskie granice z okresu Bolesławów zdobyte naszą krwią i bezprzykładną męką, są po wiek wieków nienaruszalne. „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz i dzieci nam germanił". Tu z rynku stolicy Podhala muszą paść twarde słowa chłopskie, które usłyszą wszyscy Słowianie z południa, północy, zachodu i wschodu, że jesteśmy Im szczerymi Braćmi. Tutaj też musimy wykuć nowe wskazania na **Przyszłość.**

Józef Prorok.

Ciekawa trójka w Poroninie.

„Dziennik Zachodni” umieścił w dodatku tygodniowym „Świat i życie” w dniu 20. IV. 1947 r. wiadomości o pobycie Lenina w Poroninie. Na tle tych uwag należało by dorzucić parę szczegółów.

Poronin wówczas był inny niż obecnie. Zaledwie wykluwał się w nim ten ruch, który w ostatnich latach przed wojną nadał mu charakter miejscowości turystyczno-klimatycznej. Świeciło się lampami naftowymi i chodziło się po zaniedbanej szosie, pełnej błota, Miejscowość była przynajmniej o 1/3 mniejsza niż obecnie. Kościół stanowiła jedna drewniana budowla, postawiona przed stu laty.

Proboszczował w miejscowości ks. Franciszek Nycz, twórca obecnego kościoła murowanego, serdeczny przyjaciel Kasprowicza. On to kilkakrotnie odwiedzał Lenina, wiedziony nadzieją religijnego nawrócenia wielkiego rewolucjonisty.

Lenin mieszkał kolejno w trzech domach, ponieważ przebywał kilkakrotnie w Poroninie. Raz w domu Pawła Gutta „Mostowego“ położonym tuż nad Porońcem, drugi raz gdzieś w Suchem, miejscowości oddzielonej od Poronina jedynie rzeką, i wreszcie — wedle relacyj ówczesnego wikariusza a zmarłego jako ostatni proboszcz — w willi „Poronianka”. Był to piętrowy, dworski budynek, własność rodziny Uznańskich. Opuszczony dwór, wynajęty dla gości, stanowił pierwszy pensjonat w Poroninie. Budynek ten uległ podczas wojny niefortunnej rozbiórce dla celów prywatnych. Odległy był 15 minut drogi od stacji kolejowej w kierunku Zakopanego.

Stałym gościem Poronina z pomiędzy żubrów-turystów był Kasprowicz, ubrany zawsze w grube, jakby wełniane pończochy oraz pumpy, ulubiony swój górski strój. Chodził zawsze z gołą głową.

Można sobie wyobrazić tę dziwną trójkę ludzi o zapatrywaniach diametralnie różnych: społecznika Lenina, estetę Kasprowicza oraz duchownego Nycza, jak dyskutowali ze sobą Nikt wtedy nie wiedział, kim będzie Lenin. Z dyskusji pierwszy odpadł proboszcz, który stracił nadzieję nawrócenia. Relacje ówczesnego wikariusza są o tyle cenne, że proboszcz opowiadał mu dokładnie o swych duszpasterskich zabiegach wobec Lenina.

Jeńcy włoscy budowali wąskotorową kolejkę od Kośnego Hamru do stacji kolejowej, mającą zwozić drzewo z dworskiego tartaku. Co Lenin myślał na ich widok. wobec widocznych szczerb zadawanych aliantom, więc i carskiej Rosji — któż wie?

Codziennie udając się na pocztę po liczną korespondencję, przechodził przez Poroniec, górską rzekę, wypływającą spod Wirchu Porońca a wpadającą w Poroninie do Zakopianki i rozpoczynającą rzekę Biały Dunajec od poronińskiego zlewiska.

Wszyscy trzej z ciekawej i oryginalnej trójki umarli. Szczątki proboszcza spoczęły na miejscowym cmentarzu, Kasprowicza w mauzoleum na Harendzie — a Lenina w mauzoleum w Moskwie.

Dziś Poronin zmienił swą szatę wewnętrzną. Wille i pensjonaty rozsiadły się po wzniesieniach, autostrada niedokończona jeszcze na odcinku rzeki, osamotniła drogę, przy której mieszkał rewolucjonista. Światło elektryczne usunęło niewygody mieszkania, tor kolejowy stał się mocno uczęszczany, szkoła powszechna otrzymała nowy piętrowy budynek położony na wzgórzu. Powstało gimnazjum, które kształci miejscową góralską młodzież, gmina przerodziła się w jednostkę zbiorową, promieniującą na kilkanaście wsi. Zamieszkał na stałe lekarz i dentysta, których na pewno brak było Leninowi.

Wielu ludzi przeszło przez podtatrzańską wieś, położoną w uroczej dolinie pomiędzy Grapą Galicową a Tatrami i Łoszówkami — bo sezon zimowy narciarski i sezon letni turystyczny pociągał masy. Nikomu z nich jednak nie było pisanym odegrać w świecie rolę tak dominująśą, jaką odegrał gość z „Poronianki”.

St. Nędza-Kubiniec

Zielone Święto

na święto ludowe w Czarnym Dunajcu (r. 1936)

Zielone Święto! — ulice się ćmią,
Czarniawą tłumów i sztandarów gęstwą,
A w sercach słowa jak sztandary tkwią,
Swoboda Ludu . . .
Prawo i Zwycięstwo.

Przez długie lata, poganiał nas bat
pański. I pęta musieliśmy nieść:
Dość nam już tego . . . z przygarbionych chat,
Wybieglim w pola . . .
Hej święcuje wieś.

Policzny siły! — Ale nas to ćma,
Dudnią ulice pod ciężarem stop,
Słońce w kolory, na sztandarach gra,
I pieśń się dźwiga . . .
Pierś swą pręży chłop.

Swoboda, prawo . . . słowo w czyn urasta,
Zielenią kwitnie . . . krzywdą gnojna gleba,
I stają hufy, karne u wrót „Miasta“
Walczyć o prawo . . .
Kęs należny chleba.

My nie pachołki już . . . obywatele . . .
Dziedzice ziemi i zielonych łąk.
Do obrachunku wstalim . . . a tak wiele . . .
Krzywdy i potu . . .
Naszych czarnych rąk.

Zielone Święto! — Ulice się ćmią,
Czarniawą tłumów i sztandarów gęstwą,
A w sercach słowa, jak sztandary tkwią,
Swoboda Ludu . . .
Prawo i Zwycięstwo.

Zygmunt Lubertowicz.

Jarmark w Nowym Targu

Byliście tyz kumotrze na jarmarku w mieście?
Scisk hań gorsy jak w karcmie, ciasno jak w harcście.
Wrzask hań az w usak giełcy, kurz, az wierci w nosie,
Sytko hań na cie leci, koń, baba, wóz, prosie...
Sytko sie hań do góry rogami przewraco,
Ka stanies, to cie śturknom, kozdy cie pomaco!
Tak jak na Kalwarii lotajom ze świontkiem,
Tak tu z kiełbasom, zbozem, tabakiem i wrzontkiem...
Sytko sie hań na rynek poprzed ratus ciśnie,
Ka juz miescany budy postawili zmyśnie,
Z krupami, monkom, chlebem, solom i tandetom,
Z butami dziurawymi, z portkami jak sito!
Sytkiego tu dostanies — nici i bibułek,
Patycków, mydła, kiełbas, mazi i pigułek,
Skóry, powideł, pieprzu, sacharyny, kawy,
Nawet łapki na mysy, wózki do zabawy ...
Kupuj! Mos w cym wybierać! — sytkiego do diaska,
Nimoz wozu? — Kupuj wóz! Z koniem! — jeśli łaska,
To tyz jadom tu z góry, — z Dunajca, z Orawy,
Z masłem, serem, jojkami, z selakimi sprawy...
Niejeden pore koni do wozu zaprzongnie,
Bo go wiecie do miasta, na kielusek ciongnie!
Abo tyz takom cienzkom cuje w sercu zgage,
Ze musi na jarmarku widzieć babe-Jage...
Po patycki pojedzie, piniondze przechlasto,
Co se uzył — to jego — patycki mo z miasta!
Dwie kworty masła sprzedoł, — dwa pudełka kupił,
Ani grosa nie przywiózł — za reśte sie upił!...
Jadom wozy ze Spisa — jarzec, grule, wieprze,
Jadom i Zokopiany ze świyzym powietrzem,
Przyjechali co kupić, bo to u nik płono
I zawdy było głodne Giewontowe łono!...
Majom tyz tam przepiekne właści pogranicne,
Morskie Oko, Capiom Perć i Turnie Świnnicne,
Kościeliska, Kasprowy... ino ze wte casy,
Trza liny tyj kolejki krajać na kiełbasy...
Jedzie i Ochotnica — pełno jabłek, grusek,
A musom kupić chleba, bo ni majom klusek...
Gór hań więcyl niz kopa nad potockiem stoi,
Dziwaśka się zagonek na grule wykroi...
Jadom i ze Ślembarku, z za Dunajca brzegu,
Widok u nik przepiekny — całe Tatry w śniegu!
Miły Boze co z tego, kie ostatnie krowy
Zabrali gestapowcy, a grunt jest jałowy!...
Ani ni mos co sprzedać, ani kupić za co,
Cheba grzybki, jagody — i to płono płacom!...
Tosamo biedny Waksmund... Łopusiańsko gmina,
Dopiero sie po wojnie wspomagać zacyna,
Bo niemcy zdarli naród tu do siódmej skóry,
Nierusone zostały ino skalne mury...
Obstawili hań chłopcy przy Turbacu cuby,
Ale były przezdrady, nieroz śli do zguby...
Jadom i z inksej strony — od Raby i Rabki,
Z kosołkami jaj, masła, to z gensiom, to z capkiem,
Z oscypkami i bryndzom, — i jak komu lepiej,
Sytka drom sie jak głusi — i lezom jak ślepi!
Od świtu tak sie tłukom, wrzescom, zbyrcom, jadom,
Dopiero sie zacyno targ z wielkom paradom!
Trzy place pełne luda i sytkie ulice,
Koń z wozem, wół z rogami włazom w kamienice..,
I nie wiada ka lepiej... z końca, cy na przedzie,
Tańcujom se tu sytka, jak w cyrku niedźwiedzie!
Na targowicy pełno... krowy, woły, konie
Kupujom i sprzedajom... ogon przy ogonie...
Dziady im przyśpiewujom lamentliwym głosem
Odbekujom barany... az bije w niebiosy!
Katarynka przepiekne przygrywa im walce.
Kces losu? Mys juz ciongnie ino kiwnij palcem!
Los scenścio zawdy dobry na kozdy pocontek,
Jak sie potym dorobis, — bedzies mioł majontek!
Jo tu widzioł jednego, co sie tak zagapił,
Ze mu przytym z kosołki masło ktoś zacapił,
Ale ze to tyz mogło trafić sie i w sklepie,
Dobrze los mu powiado: jutro bedzie lepiej!
Kces miski? Mos tu miske, wiadro i cebrzycek,
Kces nafty? Mos tu nafte i dwa funty świecek...
Kces gwoździ? Mos tu gwoździe, podkowy i brzytwy.
Kces kalendorz? Som haw tyz ksionzki do modlitwy.
Sytkiego jest dostatek — miesa, sadła, sperki,
Lo chłopcysków jest tabak, la dzieci cukierki,
Lo niewiasty kukiełka, lo dziadków rózaniec,
Lo pijoków gorzołka, lo cyganów taniec!...
Sukna kupis na siongi na placu Sokoła,
Bedom portki wałaskie, mocne jak stodoła,
Podumoj se po drodze... nad losem Orkana,
Z pomnika poseł w „lagier" na ozkaz germana!
I skoły tyz spolili niemcy na ostatek,
Azeby ka nie było ucyć polskik dziatek!...
Przed ratusem zaś jako w Galilejskiej Kanie,
Flaski z wodom sodowom stojom na straganie
Kupis tu masła, sera, cy grzybów wianusek
I napijes sie soku ze susonyk grusek...
Tu drejom sie, targujom o płótno, o trzupki,
Tam walom sie po łapak końskie, świńskie łupki,
Tam pierom sie juz po łbak siarcyście jak młocki,
A złodziej juz z piniondzmi smyko sobie bockiem...
Tak trwo do połednia... az juz Zakopiany
Nakupiom jajek, masła, ziarna i śmietany,
A z ludziska sprzedadzom krowy, konie, wieprzki,
A gosposie nakupiom na katanki, kiecki...
Gazda zaś, kie dobrego trafi kumoterka,
To se idom obidwa łupnonć półkwaterka!...
A ze tyk kumoterków dwunostu jest casem,
To sie we łbie świat krenci razem ze synkwasem!
Tymbardziej, ze i niekie trefi sie kumoska,
Cyrwono, pikno baba w webowyk pońcoskak,
Ocka bystre, wesołe, przylipno gembusia
I choćbyś cłeku nierod — tobyś pić śniom musioł!..

To my tyz pili nieroz do biołego rania,
Nie pomogło, ze kacmorz du domu wyganioł,
Wzienimy se na droge jednom, drugom flaske,
Jo wzion jednom pod kabot, ona pod zapaske,
Jechaliśmy po nocy... Pij kumosiu miła!
Zdrów Wojtuś! — Dobrze droge zno nasa kobyła
I rozumu mo więcyl niz grzyśni pljocy,
Przyjechała du domu sama po północy!...

Bartek roz wieprzka sprzedoł, a małpke se kupił,
Bo tak straśnie sie w mieście na jarmarku upił,
Ze go trzy dni nie było! — Popił z faktorami,
Potem pobił sie śnimi, poprzewracoł stołami,
Potem jak niemcy u nos, stawioł barykady,
Potłnk flaski z gorzołkom, poozbijoł składy,
Kcioł pokozać, co to som podhalańskie chłopy
Bez mała juz zbudował nowom Europe...
Coroz to mu sło lepij, — wojne juz wygrywoł,
O Janicku-zbójnicku honornie se śpiwoł,
I jak Nowotarzanom od gorzołki wara,
Bo dość ludzi obdarii, przydzie na nik kora!
Zaroz sie hań magistrot o niego postaroł!
Wylecioł bez trzóg zembów i pieniondze stracił,
Ale społ se honornie w świetnym Magistrocie!
Natarli mu dość usów, skoda godać o tym.
A ze ik sponiewiroł, sklon i zmisoł z błotem,
To i drugom noc przespoł na deskak w hareście,
Na trzeciom był juz cicho! w domu społ nareście.
Tam go wziena na ozór jadowito baba
I tak go zwyobyrtała, jak Sowiety świoba!

Na podwiecerz z jarmaku wracajom du domu,
Na dwóg, czy śteróg nogag, jak sie trefi komu
Pijocyska jak konie, konie jak pijoki,
Włazom ludziom na karki, ozbijajom boki!

Ten jedzie jak som plebon porom pieknyg koni,
Hańten zaś za ogonkiem świnki boso goni,
Ten mo jakiś cebrzycek, ten przetak na głowie
Hańten wraco z kropidłem, jak apostołowie!
Kto pił śpiewo po drodze, całom parom ruso,
Ten przez copki, bo stracił, o dwók kapelusak
Hańten, bo kupił nowy, — a starego skoda,
O dwók wraco du domu, jak som wojewoda!
I sytka jarmak chwolom — Kasia i Marysia
Z wianuskiem se cebuli idom do Dzianisa,
Telo w mieście kupiły, więcyl im nie trzeba,
Ocka majom figlarne, jak ten błękit nieba!
Zebrali sie i śwarni chłopcy zwartym murem,
Choć kyrpcoski dziurawe, lśni kapelus piórem,
Parzenice jak obroz, choć kanieka nitki,
Grunt, ze jest fantazjo! — nie próguj śnim bitki!
W mieście lo nik za ciasno, lecieliby z wiatrem,
Dać im koni i skrzydeł — rusyliby w Tatry!
Byliby tacy sami jak ci spod Chocima,
Niktoby tyk skrzydlałyg na ziemi nie strzymał!
„Ej Nowy Torg, Nowy Torg, to ci śwarne miasto,
Ej lokogo przestrono, — ale lo mnie ciasno!
Ej popijoj! popijoj! — Nowytorzek mijoj,
Ej Nowytorzek minies — nie bój sie, nie zginies!"
Ej nie bedzie, nie bedzie nom łot młodych skoda.
Ej kie sie nom powróci po górak śłeboda!
Ej nie trać fantazyi radzem jo ci scyrze,
Ej Dunajec ostanie, choć woda młyn biere!

Waksmund, lipiec 1945 r.

Spisz i Orawa

w przyszłym ustroju gospodarczym wsi polskiej
II.

Organizacja gospodarcza Spisza i Orawy
na tle ogólnej organizacji gospodarczej wsi w Polsce

Aby móc zorjentować się w możliwościach przebudowy ustroju rolnego na Spiszu i Orawie należy zapoznać się po kolei z wszystkimi zagadnieniami.

Rolnictwo.

1. Naturalne warunki klimatyczne wymagają skoncentrowania uwagi na hodowli; wokoło niej powinny obracać się wszystkie zagadnienia.

Przede wszystkim powinno hodować się oprócz bydła, owce, kozy oraz nierogaciznę. Zwłaszcza owce i kozy powinny zająć większą pozycję w hodowli. Wobec trudności komunikacyjnych (w dowozie mleka) i braku większych miast hodowla bydła powinna zwrócić się w kierunku wychowu młodych sztuk oraz opasu (na mięso). Również drób powinno hodować się na tucz, zwłaszcza w okolicach letniskowych (kurczęta).

Na razie opłaca się wprawdzie na S. i O. produkcja masła i sprzedaż jaj, spowodowane to jest jednak obecną dobrą koniukturą. W przyszłości jednak konkurencję cen wytrzymają jedynie rolnicy mieszkający bliżej wielkich ośrodków przemysłowych i oni będą mogli produkować taniej nabiał itp., gdyż odpadną im koszta transportu.

2. Powinno rozwinąć się na Szpiszu i Orawie hodowlę drobnych zwierząt futerkowych, zwłaszcza królików. Dają one, — tak mało na wsi spożywane — mięso, oraz cenne futerka. (Cena jednej skórki surowej dochodzi do 150 zł; Futro damskie z niefarbowanych skórek króliczych kosztuje ponad 30.000 zł).

Również opłacalna jest hodowla angorskich królików, chociaż wymaga większej umiejętności i więcej pracy. Angorski królik daje na 1 kg żywej wagi 125 gramów wełny, podczas gdy owca na 1 kg żywej wagi daje zaledwie 30 gramów wełny. Różnica jest więc zarówno w ilości, jak i w jakości wełny bardzo duża.

3. Na większą uwagę, niż dotychczas, zasługuje pszczelarstwo. Na Spiszu i Orawie rośnie dużo ziół i kwiatów, dzięki czemu miód zyskuje własności lecznicze. Dotychczasowe niepowodzenia w pszczelarstwie należy przypisać nieumiejętnej gospodarce pszczelarzy.

(Ciąg dalszy na stronie 8-mej)

Dział literacki.

Andrzej Bachleda Żarski.

Jasiek sie nie wrócił.

Wiater seł od hól, seł jak lawina w dół, łomoł po wirchak stare smreki, króciéł z korzyniami regiel, gwizdoł źlebami, rąbaniskami zwyrtoł sié po brzyskak, tończył jakisi toniec dziki, zbójecki jak harnasi. Kfilkami ustawoł coby na nowo sié porwać, jesce zwienksom siełóm. Wpodoł między chałupy rwoł gąty z dachów, zgrzypioł na krokfiak, zaś sparami gwizdoł i wył jak kieby muzyka jako grała. Mierkało, nad Cichym kładła sié noc corno, strasno jako by macocha. Dziwaś ka po chałupak blinkały światełka, to znowu gasły, jako gwiostki na niebie. Kwilami pies jakisi zascekoł, to zawył, a głos jego seł z holnym wiatrem.

Środke drogi, bez wieś, sło dwók ludzi, baba i chłop. Chłop kurzył fajke bo mu wiater co fila wyduchowoł sniej iskry, baba zaś niesła na plecak warcule i kondziel. Na posiady szli. Ciornoscy z tym wiatre, klon Jasiek Bartków z pode drogi.

„Wiés co staro?”

„Je co?”

„Dyć byłoby mi fajkę ze zębów wydarło, telo duje”.

„Kie by ci téś fciało”.

„Nie godoj”.

„Ba haj”.

„Baba a fajka jedną drogom chodzom”.

„To se z fajkom godoj”. Zaczeli się zprzécać, ale nogle coši stanyno przed nimi i ozdarło sié: „Stój!”

Jasiek, że ta chłop wojskowy i obycajny stanon, ale Maryna sła dalej.

„Ze stój ze weredo — ozdarł sié na nią Jasiek, kie kazujom stoć, to stoć”.

„Fto idzie?”

„Dyć jo Jasiek Bartków z babom

„Ka idziecie — pytoł sié ik głos”.

„Dy na posiady”.

„Kany?”

„Do młyna”.

„To iście, mimców to ka we wsi nima?”

„Nic zek nie widzioł”.

No to iście z Bogiem —

Rusyli. Mignom sié koło nik parobek. Z pod cuchy wyziérała mu krótko masiuka, za nim cało hurma chłopstwa przewaliéła sié raze z wiatre w dół, i zginena w noc.

Ha stary, jesce sié teroz łytki podemnom trzęsom, dyć to pewnike te partyzanty coś sié do nikłóni wybieroł”.

„Dyć te, te, he ale same swoje chłopy, gazdowie. Bo dyć wieś Maryś ke sié ta chłop nie rusi, to ta wej więcej nik”.

„Hej wej tak, hej wej tak, dobrze padoś, jak chłop nic, to więcej nik”.

„Dochodzili jus do młyna. Bacowski pies pocuł ik z daleka i zacon scekać”.

„Pomogoł mu wiater na konarak drzew i oba wyli i scekali. Jus było słychać i kamień jak sié obyrtoł i wrzeciono co bije po kosie, co by sié owies równo suł. Dośli do dzwierzy, zaburzyli. Po fili otworzył drzwi stary młynarz.

— Wto ta — s pytoł sié —

— Dy my — haf z babą — pofolony —

— Na wieki wieków — odpowiedzioł młynorz.

— Przyśli my tu na posiady —

— Je, dyć to pocie do izby — zaprasoł ik młynorz.

Wleźli,. W izbie noroda było huk. Po ławak pod ścianami siedziały rządke baby. Jedne przędły len, na warculak, inne zaś sulały wrzeciona i septały po między sié. Chłopi zaś gwarzyli koło pieca, kurzyli fajki i pluli na foszty. W izbie był mrok. Na dziesce blinkało płone światełko.

— Witojcie, ze witojcie krzykli syćka, kie Jasiek z babą wlos do izby.—

— Je, Bóg zapłoć — odpowiedzieli.

Maryna co tfu wepchała sié między baby, ozłożyła warcule i zacena prząść. Jasiek ze ta obycajnie jako chłop stateczny i gazda co sié patrzy witoł sié ze spólnikami.

Zejto dujawica — narzykoł.

Hej dej dujawica — gwarzył stary młynorz, jesce za swojego zywobycio takiej nieboce, hej nie.

Chłopi kiwali głowami, ze i oni tys nie bocom, a młynorz gwarzył dalej.

— Bo ta wicie, kie sié fto objesi to wse duje. Za łóńskim, kie sié Kubisko Toporowe objesiło, to tak duło, co strak. Baby zegnały sié ze strache i obyrtały warcule co roz barzej, wiater wył i trzescoł po krokwiak, jakisi strak łapieł syćkik za garła, zamierkli, Za dobrom dopiero file osotoł sié stary młynorz.

— Ze kizby to djascy, ajby djascy było, cobyk jo sié to wisielców boł — ozgodoł sié — ze kiek za niebozycki austryje w ifanteryji beł na taljańskim fruncie tok telok wseliniejakik wisielców widzioł co strak, nie zjedli mie, nie. Nie godalibyście krzesny o takik rzecak, lepi co wesołego pytały go baby.

— He nie cas baby na wesołość — fce nie płakać

— Ze cemu?

— Miemiec biere syćko po no śnim zmracno. Ka fpadnom, zabierajom statek — co sié ino do — gwarzyli.

Wtej fili cosi zacyno walić pięściami do drzwi i wołać: — Hej, otwierojcie, puście bo gore.

Hipnon stary młynorz puscać, bo poznoł po głosie ze to Stasek spólników spod grapy woło.

Rysyli sie syćka zanim w pole. Poźreli: — He Jezusie, Maryjo gore — krzyknol młynorz — gore, dyć to pewnie Rogoźnik.

— Pewnike on — cudowali sie ludzie. Poozdziawiali gemby, patrzeli. A od Cornego Dunajca, poza Rogoźnik beła jedna łuna cyrwono, jak krew. Dziwaś kie wiater porwoł kupe ognia i iskier. Zaobyrtoł, zatońcył śnim w górze i prasnon w cornom pustać. Dziwaś kie słychać beło dalekie huki, strzały.

Osotoł sie piersy stary młynorz: — Chłopy krzyknon, dudomu po sprzęt. Konie zaprzągać, niemcy nasyk polom — trza ratować.

Hipli syćka, co tfu ozbiegli sie; hipła i Maryna ku swojemu Jaśkowi. Urwała skaplerz ze syje, wsadziła mu za kosule: — teroz jus nie zginie — pomyślała.

Za dobrom file nadół Cichym jechoł snur włócek, dziwać ka na zokrencie ino zafurcała cucha — błysło co si spod niej, konie wyciongnięte w gałopie bez zwonków przejechały kieby fto copcyske prasnon. Syćko to wsionkło w noc, zostały ino baby. Nieftore zacyny sie modlić, inne zaś patrzały na łune.

Po północku ogień zacon gasnońć, strzały roz tęzały roz rzodły. Nareście syćko sie ucichło. Nad raniem wrócili chłopi pomordowani, corni od ognia i dymu.

— Dyć my ik rzetelnie przecesali — kfolieli sie. — Jus sie im ta drugi roz nie zafce — ej nie!

Nad mierkaniem pooschodzieli sie do hałup spać Baby ino nie spały, pozierały ino na grapy i uboce, cy kogo djascy ka nie przyniesom.

Cosi miesionc po syćkiemu w jednom noc strzompło straśnie Jaśka Bartkowego spodedrogi hałupom.

W imie Ojca, Ducha świętego — zbulkotoł Jasiek — Maryś, ftosi burzy! Ale Maryna spała dalej kieby nic nie słysała, ino jej nos wyzieroł spod pasiastej pierzyny.

— Maryna! Maryś — trząs śniom Jasiek — słysis, ftosi burzy! Słysis!! Fte kie nie strząpnie drugi roz hałupom... he, hipła tys Maryna, ja pstronk z pościeli, a na Jaśku zatrzęsły sie gacie.

— To miemcy, pewnike oni — bo jus wcora na Słowieńsko uciekali.

— Pewnie po krowe przyszli. Jezusie, ostatnio krowa — septała z płacem Maryna.

— Jabo po konia — godoł Jasiek,

— Trzy krowy juz wzieni.

— Za łońskim konia!

— Syćko im mało!! — Mleko dej, jaja dej, owies, masło, grule... syćko im mało... nienazarty naród!

— Ba haj! nie nazarty, nie! — narzykali oba.

Znowu cosik zacyno walić po ścianach, jakby kopnicom. Harwut sie zrobieł strasny. Stare sucysko, co gazdowstwa warowało, scekało, harcało kieby mu fto ziebra łomoł. Dzieciska sie w izbie pobudzieły i zacynały sie drzyć, co strak. Maryna nodołke, a Jasiek gaciami trzenśli oba, potracili głowy het.

— He, miemcy — miemcy — septoł Jasiek... Maryś, zaświeć, jo ide puścić.

— Nie choć nika, zastrzelom cię!

Jako fcom,

Zabierom syćko

Sarpnon sie ku drzwierzom, odchylił zapore, gruchło do środka kupa śwobów. Jeden tłusty jak wieprzek pyskował: ty polska świnio! nie otwierać! my na mrozie stać! i prasnon Jaśka kolbiskiem we wierk głowy, zatocył sie Jasiek. Buchła mu z głowy krew. Zmrocyło go, lóg. Chipła Maryna fciała go zasłonić, ale jom śwobisko kopło w brzuch, legła na Jaśku skurcyła sie, ino ocy wysły na wierch. Nie mogła oddechu łapić, na ławie płakały dzieei, śwoby zaś gazdowały po całym obejściu. Świtało, osotała sie piersa Maryna, wyłożyła Jaśka na pościel, zacena go kurować. Trzy dni ino chorowoł. Na cworty wstoł, he psierkwie, zabrali syćko, grule ino zostawili, godoł. Maryś jo pude ku nim. Zrobili nas na dziadów. Bili nos. fcem se z nimi zatońcyć.

Nie choć nikaj Jasiu, pytała go Maryna, zmierknies ka, zabijom cie, nie wrócis.

Niekta niek Maryś, zapłacem im.

Odzioł cuche, wygrzób ze słomy, maszynke przerucił bez ramie, torbe z magazynkami, obłapił i wyseł. Sło za nim wołanie: Jasiu wróć sie, zabijom cie. —

Nie słuchoł. Seł wirchami, graniami, ku Witowu Słonko wysoko wisi — a to nad Pysną. Zdaleka widać było Giewont, Cyrwone Wierchy, Upłos, he góry wy hole moje, ślebodno by chań było, s wami myśloł se. Nogle poźrał na droge, jaze podskocył z radości, drogą jechał rząd fur, ludzi bydła, wseli niejakiego. Iście śwoby wiejom, mrucoł do sobie. Zacon sie cołgać, podkradać ku drodze. Po dobrej fili terkot strasny, zgrzypliwy ozłógł sie po pod las i odbił o hole, zakotłował sie na drodze, Jasiek strzyloł bez przerwy, magazynek po magazynku opróżniał, a za każdym godoł: ten za konia, ten za krowy, a ten zaś za moją Marysie, a ten za sitek nas naród coście go pochańbili. Strzyloł zaciekle, widział jak śwoby waliły sie na ziem, jak sie kryli po pod wozy, zaceni i oni strzylać do niego, nie dboł, cylował dalej, jak do kóz kie na robsic chodzoł. Ale po fili pocuł ciepło na piersiach, słob, jesce choć jeden magazynek, myśloł. Ocy zachodziły mu mgłą, kieby jesce jeden, zatońcyły mu w ocach cyrwone kółka, sarpło cosik, ostoł.

Na trzeci dzień dopiero znasła go Maryna, trafiła na niego po ślaku. Jasiu turocku mój, gadałak ci nie chodź, nie słuchałeś, zabili mi cie zabili. Sama jedna z dziećmi, zabili, godała i niesła go ze spólnike w chuścinie na cmentorz. Kie sie wróciła do domu nawarzyła dzieciom grul z kwaśnicom, nakormiła, pote długo patrzała w okno po wierchach po graniach i septała: hej gadałak ci gadałak, Jasiu nie choć nika, nie chodź, nie wrócis, i dwie świecki, jak grok spłynyni jej po licach, ba haj nie wrócis.

Andrzej Bachleda-Żarski.

Zbudujemy nowe domy.

Zbudujemy nowe domy
takie wielkie jasne biołe
coby kozdy Polski chłop
coby kozde dziecko wsiowe
miało we wsi swojom skołe
coby jaśniej mioł na dusy chłop.
Pod Tatrami pod graniami
zbudujemy domów chuk
jasne domy biołe domy
chej zodno moc nie zatrzimo
tyj ślebodnyj myśli, cynu
zodno sieła,
zodno moc
zbudujemy, wyorzemy,
nase skolne grapy pola,
coby kośby było chuk
Coby kozdę Polskie dziecko,
robotnik i chłop,
jaśniej patrzoł w przyszłość
swojom,
by pracować móg.

Andrzej Bachleda-Żarski.

Moje gęślicki.

Moje gęślicki z jawora
z jawora wystrugane,
śtyry struny jest na nik
śtyry kołecki rzeźbione.
Smycek z holnego jałowca,
włosie z końskiego ogona,
a melodyjom majom telo pieknom
nima w świecie piekniejsyj jak óna.
Wse kie ik wezne w ręce,
kie pociągne smycke po strunak,
Chej leci nuta moja w koło
jaze echo chucy po reglak.
noprzód grom ozwodnom wierchowom
pote sabały starom nóte,
pote brzezowickom wiecystom, krzesanom
janosikowom, zbójnickiego pote.
a pote kie sie juz nagrom,
kie sie serce moje uciesy,
zawiese gęślicki na ścianie,
bo mi lzyj jakosi na dusy.
Moje gęślicki z jawora
z jaworą wystrugane
ale byk ik za nic w świecie niedoł
bo tak som ukochane.

Hanka Nowobielska.

Jadzi Dunajczance.

Młodość.

Przymglona troskami Twoja młodość
i jutro nie inne — niźli wczoraj
nie targnie nim marzeń ciepły poryw
choć nie jest walk próżne i zawodów...
Nie legną dni złote w sarkofagach
któż wzniesie przeżytym chwilom pomnik?
bez żalu utoną w snach zapomnień
te szczęścia dalekie — chwile zmagań.
Lecz niby bogactwo plastrów miodu
w głąb kwiecia rzucone po kropelkach
z drobiazgów prawdziwa rośnie wielkość
co w wieczność przeniesie Twoją młodość...

Piwowarczyk Wil.-Wiktor.

Orka.

Kolorem tęczy słońce ogromne
dolinę kwiatów zmieniło w paletę...
Nad rzeką srebrną, mruczącą pieśnią
kłęby białej mgły nikną w głębinie...
Ćwierk wróbli obudził życie dnia
na trud i pot rolniczy — — —
Radosnym błyskiem zgrzytnął pług
wgłębiając ostrze swej piersi
w rozkochane łono ciemno-włosej ziemi,
by prawicą czerstwą chłop
rzucił w nią chleba garść!
Zagonem otarł czoło
pachnący sianem chłopski koń...
Nie trzeba mu bata,
gdy ostry pług
wyciąga ku niemu serdeczną dłoń.

Hanka Nowobielska.

Jo nie wiem...

Panie Mazurze-Jonku coś odsedł od nas haniok
niek Ci sie nie markoci z mojego odgrazanio.
Pisałak swą „zocepke" przed wojną (prowda scero
i nie wiem skąd redaktor Kubiniec wiers wyśperoł.
Dziś świat sie przeodmienił — za syćko zło coś przesed
zryktujom Ci izbice zwycajną z śtyrek desek...
Na górze — cy na dole — jednako śmierć zacyto
i nigdy wyńść nie zdoles — choćbyś nopiekniej pytoł.
Ani Ci nie pomoze łzy mojej śklany korol
dyć jo Cie nie urzekła — ino niescęsno dola...

— — — — — — — —

A przecie nie wiem — nie wiem — cybyś sie z nami ciaroł
choć nocą Twa dusycka płakuje w cisy jorów
choć rankiem z scytów woło w ślebodnej, nocnej nucie
jo nie wiem — hej jo nie wiem — cy fciołbyś sie haw wrócić.

Hanka Nowobielska.

Pionierom polskości w Jurgowie:
X. Kanonikowi J. Węgrzynowi i P. J. Pilchowi Komendantowi M. O.

Z granicznej miedzy.

Na miedzy pogranicznej co jest krzywa trochę,
kędy osty się krwawią i bielą rumianki,
chodzi zmrokiem strzepując mleczowych kul piankę,
z Wyspiańskiego „Wesela" rozczochrany chochoł...
Niby cichym pogwarem pszczół skrzętnych na lipie
przystanąwszy maszkara na gęślach rzępoli
a choć echo nie wtórzy wśród dawnych pokoleń
wkrąg dziedzina usypia — usypia — usypia...
Gdzież się dzwony kolebią na trwogę — na alarm
czy już wszyscy posnęli zdurzeni Weselem
i nie znajdzie się Jasiek co złoty róg znalazł?

— — — — — — — —

Słowa wielkie i mocne — nie trzeba ich dzielić
padną niby promienny przejasny choryzont
Bóg — najświętsze — i tamto najmilsze — Ojczyzna

(Ciąg dalszy ze stron 4-tej)

4. Duże dochody może przynieść naszym rolnikom uprawa ziół leczniczych.

5. Dotychczas nie jest znane w ogóle na Spiszu i Orawie jedwabnictwo, czyli hodowla jedwabnika. Należało by się zastanowić nad możliwościami jej zaprowadzenia. Wymaga ona wprawdzie większego nakładu pracy i pewnej umiejętności, przynosi jednak b. duże dochody.

Morwa, której liście potrzebne są do tej hodowli, udaje się wszędzie tam, gdzie rośnie agrest, a ten udaje się w każdym zakątku Spisza i Orawy.

6. W celu osiągnięcia odpowiedniego poziomu hodowli trzeba zwiększyć obszar użytków zielonych oraz naprawić stan łąk i pastwisk. Musimy wyplenić panujące wśród rolników spisko-orawskich przekonanie, że łąki i pastwiska nie wymagają uprawy.

Olbrzymia część łąk wymaga gruntownego osuszenia. Należy propagować uprawę mieszanek koniczynowo-trawnych. Również należało by przeprowadzić doświadczenia nad możliwością produkcji kiszonek dla bydła.

7. Pozostałe użytki rolne powinny być wykorzystane na uprawę ziemniaków, buraków pastewnych, bobu, lnu (ewentualnie konopi). warzyw i roślin leczniczych. Ze zbóż należy uprawiać jedynie owies i jęczmień, ewentualnie jeszcze żyto świętojańskie (ikrzycę).

Przy intensywnej gospodarce hodowlanej da się oczywiście odczuć brak ściółki. W okolicach, zasobnych w torf, można nim zastąpić słomę; również trzeba przedstawić produkcję obornika na gospodarkę gnojownicową. Oczywiście wymaga to przebudowy stajen. połączonej z pewnymi kosztami, ale jedynie gospodarka gnojownicowa pozwoli wykorzystać w pełni nawozy naturalne. Pomimo stotunkowo dużej ilości bydła na S. i O. daje się tam odczuć brak nawozów, a to z powodu braku ściółki oraz wybitnie nieumiejętnego przechowywania obornika.

8. Sady przy odpowiednim doborze odpornych na mróz odmian drzew owocowych (podwójne szczepienie na powodniej) udawałyby się prawdopodobnie wszędzie. Należałoby przeprowadzić odpowieenie doświadczenia. Natomiast wszędzie udaje się agrest i porzeczki, które dostarczają cennych przetworów (wino itp.) Porzeczki słusznie ktoś nazwał winogronami okolic górzystych. Powinny być sadzone w każdym zakątku Spisza i Orawy.

9. Należy podnieść uprawę warzyw przede wszystkim ze względu na odżywienie się ludności, w okolicach letniskowych też na zbyt. Wiemy dobrze jak drogi jest dzisiaj czosnek. A przecież udaje się unas, zarówno jak i cebula. Tymczasem gospodynie często kupują te warzywa w sklepie.

Spółdzielczość.

W celu osiągnięcia odpowiedniego poziomu musi oprzeć się produkcja rolna S. i O. na dobrze zorganizowanej spółdzielczości. Całokształt zbytu bydła i produktów rolnych powinny przejąć spółdzielnie rolniczo-handlowe, które winny istnieć w każdej wsi (wzgl. ich filte). Dotychczas spółdzielnie te, których jest sześć (4 na Orawie, 2 na Spiszu) zajmują się jedynie rozprowadzeniem artykułów przemysłowych, w czym utrudnia im pracę duża odległość od N. Targu, gdzie jest hurtownia „Społem" i P. C. H., (do 40 km), oraz bardzo zły stan dróg.

W swych ramach mogłyby spółdzielnie rolniczo handlowe pomieścić spółdzielnie lniarskie i pastwiskowe. Spółdzielnie lniarskie miałyby na celu zracjonalizowanie uprawy i przeróbki lnu przez zakup odpowiedniego nasienia oraz maszyn i budowę moczydeł lnu. Spółdzielnie pastwiskowe umożliwiłyby odpowiednią i fachową pielęgnację pastwisk i umiejętne ich wykorzystanie.

Spółdzielczość kredytowa, która odgrywa ważną rolę w pomocy rolnikowi, reprezentowana jest jedynie przez jedną Kasę Stefczyka w Podwilku na Orawie. Powinno powstać kilka takich kas. Szczególnie przy dzisiejszym całkowitym wstrzymaniu kredytów dla rolnictwa przez Min. Skarbu, spełniają. spółdzielnie oszczędnościowo — pożyczkowe olbrzymią rolę jako źródło własnego kapitału (wkłady członków.

Budownictwo.

Wielką uwagę powinno zwrócić się na budownictwo na Spiszu i Orawie. Obecnie brak już najczęściej na wsi rzemieślników, umiejących zachować swoisty styl i racjonalnie budować. Są to raczej półfachowcy, którzy często naśladują nieumiejętnie miasto, stawiając

domy rażące swoim wyglądem. W budownictwie drewnianym powinno się zwrócić uwagę na szczelność i utrwalenie (przez impregnację). Wobec wielkiego przetrzebienia lasów należy opracować plan umiejętnego wykorzystania innych materiałów budowlanych na S. i O. (kamień, cegła, pustaki, glina). Również powinien powstać plan zabudowy każdej wsi i być ściśle przestrzegany. Obecnie plany budowy domów wymagają wprawdzie zatwierdzenia przez architekta powiatowego, lecz nie są przestrzegane, a w terenie brak kontroli. Powinno powstać kilka wzorowych planów zabudowań zarówno mieszkalnych, jak i gospodarczych dla Spisza i Orawy, z których mogliby rolnicy korzystać.

Zdrowotność.

W celu podniesienia zdrowotności należy założyć przynajmniej po jednym ośrodku zdrowia na Spiszu i Orawie. Ośrodek taki powinien zawierać ambulatorium z kilkoma łóżkami i być obsługiwany przynajmniej przez jednego lekarza i pielęgniarkę. Lekarz powinien mieć do dyspozycji auto. Leki dotychczas są bardzo drogie, powinno się je udostępnić ludności.

Oczywiście na to potrzebne są fundusze. Możnaby je uzyskać przez założenie spółdzielni zdrowia, względnie przez dobrowolne albo przymusowe ubezpieczenie się ludności wzajemne w ramach spółdzielni. Jest to to kwestia bardzo trudna, tym niemniej musi być rozwiązana.

Natomiast w każdej bez wyjątku wsi powinna być przychodnia dla matek i dzieci, odwiedzana przez lekarza 2 razy w tygodniu. Kilka takich przychodni było założonych przez Słowaków podczas wojny; obecnie są one zaniedbane, sprzęt (meble) marnieje.

Ponieważ na budowę domów z łazienkami trzeba będzie jeszcze długo czekać, należy zbudować łaźnie chociażby na razie w większych wsiach. Zwyczaj kąpania się w łaźni jest wprawdzie jeszcze nieznany, ale powinien on powoli się zakorzenić.

Oświata.

Aby nadrobić zaniedbanie pod tym względem, należy szerzyć oświatę zarówno wśród młodzieży, jak i wśród starszych. Dużą rolę w szerzeniu oświaty wśród starszych odegrają spółdzielnie, które powinny starać się również o potrzeby kulturalne swych członków. Również poważną rolę odegrają domy społeczne, gdyż umożliwiają one wspólne zebrania, czytelnictwo i t. p.

Według architekta Tworkowskiego („Architektura wsi"), w każdym osiedlu wiejskim, liczącym 600 mieszkańców, powinien stanąć dom społeczny. Uważam to za całkowicie słuszne. Na razie ideałem byłoby, gdyby chociaż każda wieś powyżej 1000 mieszkańców posiadała takowy. Aby łatwiej uzyskać fundusze na budowę takiego domu, możnaby połączyć pod jednym dachem wszystkie instytucje wiejskie, a więc: szkołę, spółdzielnię, pocztę, urząd grodzki, świetlicę. W ten sposób powstanie budynek duży, w którym łatwiej można wykorzystać kubaturę i który może ozdobić wieś.

Dom społeczny powinien posiadać koniecznie czytelnię (świetlicę) i salę na przedstawienia. Oczywiście takie skupienie pod jednym dachem różnych urzędów i t. p. ma również swoje słabe strony, możliwości budowy takiego domu zależne są od wielkości i skupienia wsi i różnych innych względów. Powinno to być rozpatrzone przez fachowców.

Natomiast w każdej bez wyjątku wsi powinny powstać dziedzińce (przedszkola). Akcja w kierunku zakładania przedszkoli już jest rozpoczęta.

Samorząd gromadzki.

Samorząd na Spiszu i Orawie jest zbyt scentralizowany. Tak np. gmina Jabłonka na Orawie liczy 13.420 mieszkańców (8 gromad). Przez to pokrzywdzone są gromady, gdyż ludność ma dużą odległość od siedziby gminy, po za tym bardzo często faworyzuje się siedzibę gminy na niekorzyść gromad i t. p.

Arch. Tworkowski w swojej „Architektura wsi" przyjmuje za odpowiednik dla jednej gminy zbiorowej ilość mieszkańców 5.000, a promień zasięga 4,6 km. Tymczasem we wspomnianym wyżej przykładzie Jabłonki ludności z dalej oddalonych gromad musi dochodzić do gminy nawet do 15 km. Gdybyśmy nawet nie zgadzali się z autorem „Architektury wsi", to jednak 13 tysięcy mieszkańców na jedną gminę jest stanowczo za dużo. Powinny więc na Orawie powstać co najmniej dwie gminy zbiorowe, przyczem powinna być brana pod uwagę przynależność gromad do parafii. Nie powinno mieć miejsca takie zorganizowanie gmin zbiorowych, żeby dwie gromady, nalżące do jednej parafii, należały do różnych gmin.

KRONIKA

Dzień 1. maja br. jako święto państwowe był w powiecie nowotarskim bardzo uroczyście obchodzony, szczególnie w Zakopanem i Nowym Targu, gdzie odbyły się tłumne pochody i okolicznościowe przemówienia. Dodatnią cechą tych manifestacji był w tym roku liczny udział ludności wiejskiej.

Korespondent z Nowego Targu donosi: W dniu 4 maja br. jako w dniu święta książki odbyło się uroczyste posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej której uchwałą została otwarta nowa publiczna biblioteka miejska.

W tymże dniu w małej sali „Sokoła" w Nowym Targu odbyło się Walne Zebranie Członków Spółdzielni Tkacko-Trykotarskiej sp. o. u., które odbyło się przy bardzo licznym udziale członków-wytwórców chałupniczego przemysłu ludowego z okolicznych wiosek a nawet ze Spisza. Zebraniu przewodniczył Przewodniczący Rady Nadz. mecenas Wł. Stachowiec. Sprawozdanie kasowe i z działalności Zarządu składali, p. Szopińska oraz delegat Związku rewizyjnego i buchalter Spółdzielni. Sprawozdanie stwierdziło pomyślny rozwój

spółdzielni oraz stałe powiększanie się obrotów handlowych. Jest to naprawdę pierwsza placówka w naszym powiecie przemysłu chałupniczego, która tenże chce podnieść do poziomu standartu handlowego. Po zebraniu odbyła się ożywiona dyskusja. Jako przedstawiciel Władz w zebraniu brał udział starosta powiatowy ob. Leon Leja. Może Władze Spółdzielni dadzą nam do przyszłego numeru naszej „Podhalanki" obszerniejszy artykuł ze swej działalności. Tymczasem zasyłamy im serdeczne życzenia w owocnej Ich pracy dla dobra Społeczeństwa.

W kościółku drewnianym na Obidowej w dniu 4 maja br. odbyło się doroczne uroczyste nabożeństwo dla kierowców samochodowych i motocyklowych Województwa krakowskiego i śląskiego. Po nabożeństwie z kazaniem odbyło się poświęcenie zgromadzonych przed kościołem licznych maszyn.

Z Zakopanego ob. St. Haleniak donosi: W dniu 25 marca br. przy ul. Kościeliskiej odbyło się poświęcenie domu dla starców pod opieką BB. Albertów z Kalatówek. Poświęcenia dokonał ks. dziekan Tobolak proboszcz zakopiański, poczym serdecznie przemówił do licznie zgromadzonych gości i przedstawicieli Władz, polecając ich stałej opiece pożyteczny zakład. „Pójdźmy wszyscy z pomocą biednym starcom, bo dom mocno podniszczony i wiekiem pochylony".

12 kwietnia br. w godzinach wieczornych grono kolejarzy zakopiańskich, skromną kolacją żegnało długoletniego kontrolera i znanego ogólnie przez wszystkich Zakopian ob. Godfreda, przeniesionego na inną placówkę do Suchej. Przemawiał w imieniu kolegów ob. Marfiak naczelnik stacji kolejowej Zakopane. Przygrywała doborowa muzyka kolejowa. Ustępującemu ob. Godfredowi wręczono wiązankę kwiatów.

19 kwietnia odbyło się Walne zebranie członków P. T. T. (Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego). Dwugodzinny referat wygłosił ob. T. Zwoliński. Wybrano nowy Zarząd P. T. T. z prezesem T. Zwolińskim i inż. M. Marchlewskim na czele.

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu nowotarskiego w Nowym Targu otrzymała i prowadzi od dnia 25 kwietnia 1947 r. Zastępstwo Narodowego Banku Polskiego.

Powierzenie Kasie zastępstwa przez naczelną instytucję bankową w Polsce świadczy o zaufaniu, jakim K. K. O. się cieszy.

K. K. O. w Nowym Targu wraz ze swymi Oddziałami w Zakopanem i Rabce otrząsnęła się już całkowicie ze strat i niedomagań, spowodowanych wojną i dziś, jak przed wojną, wykonywuje już wszystkie czynności bankowe dla dobra ludności Podhala, służąc jej w pierwszym rzędzie pomocą kredytową oraz w obecnie coraz więcej rozwijającym się obrocie bezgotówkowym.

Sprawozdanie. Dnia 13 kwietnia br. odbyło się w sali kina „Tatry" przy ul. Jana Kazimierza w Nowym Targu walne zebranie członków Pow. Koła Związku Inwalidów Wojennych R. R. w obecności przedstawicieli władz Starostwa, Opieki Społecznej i Armii oraz delegata Zarządu Okręgowego kol. Łobodzińskiego. W skład nowego Zarządu weszli: Krauzowicz Józef z Nowego Targu, Wandzilak Michał z Nowego Targu, Sopiarz Józef z Nowego Targu, Gałczyński Władysław z Nowego Targu, Gromada Franciszek z Chabówki, Walkosz Antoni z Szaflar.

Zebrani członkowie uchwali jednogłośnie następującą rezolucję: 1. sprzeciwiają się zakusom oderwania ziem zachodnich od swej macierzy. 2. domagają się, aby pokój z Niemcami podpisany został na gruzach Warszawy. 3. proszą o poprawę bytu wdów i sierot oraz mało procentowych inwalidów obecnie zróżniczkowanych podwyżką. 4. aby obdarować koncesją tytoniową i gastronomiczną nieskazitelnych społecznie inwalidów oraz wdowy i sieroty, a nie tych, na których ciąży cień współpracy z okupantem. 5. domagają się podwyższenia zniżek kolejowych do 50%. 7. żądają uwolnienia inwalidów od obowiązku wykonywania szarwarków. 7. domagają się kart żywnościowych dla wszystkich inwalidów bez względu na ich procent niezdolności.

Zebranie zostało zakończone okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Armii Polskiej oraz odśpiewaniem Roty.

Obrady znawców kultury i sztuki ludowej w Zakopanem. W dniach od 5 do 9 maja odbyła się w Zakopanem 5-dniowa konferencja poświęcona zagadnieniom kultury i sztuki ludowej, zwołana przez Centralny Instytut Kultury przy Ministerstwie Kultury i Sztuki. Konferencja miała na celu zobrazowanie istniejącego stanu rzeczy w tej dziedzinie oraz wypracowanie wytycznych dalszego postępowania. W konferencji biorą udział najwybitniejsi znawcy kultury i sztuki ludowej, etnografowie, etnolodzy, architekci, plastycy, przedstawiciele instytucyj regionalnych i szereg działaczy terenowych. Na konferencji, pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa Ludoznawczego w Lublinie, prof. Gajka, wygłosił referaty: prezes rady Centr. Instytutu Kultury, Szczepkowski, dyr. państw. Muzeum Sztuki Ludowej w Krakowie, Tadeusz Seweryn, dyr. Instytutu Podhalańskiego, prof. Dalbor, prof. architektury Politechniki w Warszawie. Gerard Ciołek, prof. etnologii U. P., dr. Frankowski, kierownik działu sztuki i kultury ludowej w Centralnym Instytucie Kultury, Janina Orynżyna, dyr. Instytutu Historii Sztuki w Warszawie prof. dr Piwocki, dyr. Centr. Instytutu Kurtury Chomiński, wicedyrektorzy Herner i Jabłoński i wielu innych. Ogółem w konferencji wzięło udział 75 osób. Oprócz referatów, przedmiotem konferencji było badanie zabytków sztuki Ludowej na Podhalu, urozmaicone pokazami filmowymi. Uchwały i rezolucje konferencji będą opublikowane i przełożone miarodajnym czynnikom.

Cudem uniknęli śmierci. W dniu 4 b. m. we wczesnych godzinach, za Tymbarkiem zderzył się autobus PKS z furmanką, przyczym autobus wpadł z nasypu

do rowu z wysokości 5 m. Kierowca i trzech pasażerów doznało lekkich obrażeń, zaś karoseria i budka szoferska zostały kompletnie zniszczone. Winę za ten wypadek ponosi wieśniak, który znając narwistość swego konia, nie zsiadł wcześniej z wozu i nie przytrzymał konia za uzdę, albo też nie dał szoferowi odpowiedniego znaku. Autobus jechał stosunkowo z niewielką szybkością, bo 30 km na godzinę (m).

Wystawa książki powojennej. W ramach „Święta Oświaty" biblioteka miejska im. Szujskiego w Nowym Sączu urządziła wystawę książek ze szczególnym uwzględnieniem książek wydanych po wojnie. Wystawa wzbudziła duże zainteresowanie wśród miłośników dobrej książki i młodzieży szkolnej.

Księgozbiór miejski liczy kilkanaście tysięcy tomów ze wszystkich dziedzin nauki, literatury pięknej i beletrystycznej, a oprócz tego posiada dzieła wartości zabytkowej. Po wojnie uzupełniono zbiory biblioteki nowymi dziełami, uwzględniając wszystkie wartościowsze pozycje wydawnictw.

Nadmienić należy, że biblioteka uchroniła się przed barbarzyństwem niemieckim dzięki kierowniczce, ob. Markowskiej, która z narażeniem życia zdołała zabezpieczyć niemal wszystkie dzieła. (m).

Rezerwat „Zamczysko" w Myślenicach. Uchwałą MRN w Myślenicach utworzony zostanie na zboczach góry Oklejny, stanowiącym własność gminy, rezerwat o pow. 22 ha. Na obszarze tym. wyróżniającym się osobliwą rzeźbą terenu, znajdują się ruiny starego zamku. Miejsce to ma duże znaczenie krajobrazowe i jest celem licznych wycieczek.

Centrala Skór Surowych na Powiat Nowy Targ. Takie ogłoszenie widnieje na ostatniej stronicy naszego pisma. Ale sprawa jest o wiele ważniejsza. Przecież zawsze i w każdym gospodarstwie znajduje się jakaś skóra którą gospodarz chce sprzedać a często nie wie gdzie i komu. Często da się też nabrać pośrednikowi który się zaklina, że więcej towar nie wart albo że w tej chwili taki nie idzie. A skóra zawsze się zdarzy. Czy to jesienią baranie i kozie, czy cielaka trzeba dorznąć a czasem to psiawiara kuna, lis czy tchórz dobywając się do cudzego kurnika po zdobycz potrafi wleźć w oklepiec. A nawet z królika. Więc też wszyscy gazdowie z Podhala przeczytajcie ogłoszenie uważnie i ze swoim towarem idźcie tylko do hurtowni a nie dajcie się nabijać w butelkę. Kupić nie kupić a potargować można. Zobaczycie sami, czy Wam dobrze radzimy. Adres hurtowni: Nowy Targ, Sobieskiego 9 (blisko Rynku)

Dział Sportowy.

W dniu 20 IV. 1947 roku rozegrało Tow. Sport „Podhale" w Nowym Targu, zawody towarzyskie w piłkę nożną z K. S. Wierchy Rabka, które po żywej i ładnej grze zakończyło się zasłużonym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 5:2 (2:0.) Mimo iż był to pierwszy mecz w tym sezonie, zawody stały na dość wysokim poziomie a ładne akcje napadu Podhala były żywo oklaskiwane przez publiczność. U zwycięsców wyróżnili się St. Sięka Jagielowicz Kazimierz, Łapsa Franciszek, Batkiewicz Władysław, Bechounek Zbigniew oraz Czerkas Lesław U pokonanych bramkarz Bala Jan, Patraj i Mlekodaj. Bramki dla Podhala zdobyli Bechounek 3 i Czerkas 2. dla Wierchy Patraj 2. Sędziował p. Mozdyniewicz dobrze.

Drugie tegoroczne zawody piłkarskie w Nowym Targu między M. K. S. Beskid Nowy Sącz a T. S. Podhale Nowy Targ zakończyły się zwycięstwem gospodarzy 2:1 (1:0). Drużyna Podhala mniemając, iż ma słabego przeciwnika zaczęła go bagatelizować i zwycięstwo to przyszło jej bardzo ciężko, ponieważ przeciwnik okazał się wysoko zaawansowany technicznie jednak słaby fizycznie, ponieważ zawody potraktowano serio więc uzyskał zaszczytny wynik. W drużynie zwycięsców poza obrońcami Bełtowskim i Batkiewiczem Jagietowiczem z pomocy trudno kogoś wyróżnić, wszyscy grali o kilka klas gorze jak poprzedniej niedzieli, u pokonanych doskonały bramkarz, obydwaj obrońcy, środek pomocy oraz lewy łącznik. Bramki zdobyli dla Podhala Bechounek,, Bełtowski z karnych oraz lewy łącznik M. K. S. Beskid.

Sędziował wzorowo p. Lohn Jerzy.

W dniu 11. V. 1947 rozpoczęły się w Podokręgu podhalańskim rozgrywki o puchar Krak. O. Z. P. N. które dały następujące wyniki: K. S. Wierchy Rabka — Podhale 2:0 (2:0) T. S. Wisła Zakopane — Sokół N. T. 5:3 (4:1) K. S. Babia Góra Sucha — Halniak Maków 8:1 (4:0) Mecz Wierchy Rabka — Podhale zakończył sensacyjnej zwycięstwem Rabki, mimo że był to przez 80 min. trening na jedną bramkę Wierchów. Nadzwyczaj niedysponowany atak Podhala zaprzepaścił conajmniej kilkanaście murowanych bramek. Sędzia p. Polaczyk.

Odpowiedzi Redakcji:

Ob. J. K. Łabuda. Chicago U. S. A. List Wasz Kochany Rodaku otrzymaliśmy. Cieszymy się z serdecznych Waszych życzeń. Wiersze pójdą w następnym numerze. Gazety wyślijcie mi jako pakiet a napewno dojdą. Tylko pod adresem redakcji. Piszę do Was długi i wyczerpujący list.

Ob. J. Mach Nowy Targ. Artykuł za długi i obecnie już nie na czasie. Poślijcie mi wybór swoich wierszy a zamieszczę w następnym numerze.

Adres Redakcji: Zakopane, Podhalański Dom Społeczny, ul. Chałubińskiego 973.
Adres Administracji: Nowy Targ, Rynek 17 I. p.

Prenumerata: całoroczna 200.— zł, półroczna 100.—zł kwartalna 60.— zł plus koszta przesyłki.

Cena ogłoszeń: strona 8.000 zł, pół strony 4.200 zł, ćwierć 2.500 zł. Drobne ogłoszenia 50 zł za jeden wiersz.

Redaktor Naczelny: Stanisław Nędza-Kubiniec. **Redaguje Komitet Redakcyjny**

Drukarnia pod Zarządem Państwowym w Nowym Targu, ul. Kościelna 11. tel. 58. M-09415